



BIBLIOTEKA
SZKOŁY POWSZECHNEJ

JÓZEF BIRKENMAJER

**POLSKA DYWIZJA
W TAJGACH SYBIRU**

Z CYKLU:
GEOGRAFJA I PODRÓŻE

NR. 93

NAKŁADEM PAŃSTWA WYD. KSIĄŻEK SZKOLNYCH

Polska dywizja w tajgach Sybiru

Józef Birkenmajer



Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, Lwów, 1934

Pobrano z Wikizródół dnia 23.05.2017

BIBLIOTEKA SZKOŁY Powszechnej

JÓZEF BIRKENMAJER

POLSKA DYWIZJA W TAJGACH SYBIRU



NAKŁADEM
PAŃSTWOWEGO WYDAWNICTWA KSIĄŻEK SZKOLNYCH
LWÓW — 1934

PAŃSTWOWE WYDAW. KSIĄŻEK SZKOLNYCH WE LWOWIE
UL. KURKOWA 21. — Nr. Telefonu 28-47 - Konto czek. PKO Nr. 141751

SPIS RZECZY

	str.
1. Polacy na Sybirze _____	3
2. Polski żołnierz na Syberji _____	11
3. Jak tworzyła się polska dywizja —	15
4. W ogniu walk _____	18
5. Powrót do Polski _____	31

Drukarnia J. Żydaczewskiego. Lwów, ul. Leona Sapiehy 77. — Telefon 4-96.

Ⓒ Tekst jest [własnością publiczną \(public domain\)](#). Szczegóły licencji na stronie autora: [Józef Birkenmajer](#).

1. POLACY NA SYBIRZE.

Każdy, kto służył w wojsku polskim, słyszał niejednokrotnie lub śpiewał pieśń, poważną jednocześnie i dziarską tak w słowach jak i melodji, — pieśń, której dwie pierwsze zwrotki brzmią:

Naprzód, drużyno strzelecka,
sztandar do góry swój wznieść!
Żadna nas siła zradziecka
zniszczyć nie zdoła ni zgnieść!
Czy przyjdzie nam umrzeć na polu,
czy w tajgach Sybiru nam gnić, —
z trudu naszego i bólu
Polska powstała, by żyć!

Dziś śpiewamy „Polska powstała“ — ale pierwotne brzmienie tej zwrotki było inne. Głosiła ona niezłomną ufność, krzepiącą wieść, że „Polska powstanie“. Zrodziła się bowiem ta pieśń w przededniu zmartwychwstania naszej Ojczyzny i była hymnem bojowym tych, którzy walczyli o to zmartwychwstanie. Śpiewano ją w drużynach karnych i więzieniach, gdzie cierpieli obrońcy wolności, śpiewano w formacjach wojskowych tworzących się we Włoszech, Francji i Rosji, śpiewały ją wreszcie oddziały polskich wojsk, wypierające nawałę nieprzyjacielską z granic wolnego już i zjednoczonego państwa polskiego. Ale największą wziętość, największe rozpowszechnienie miała ta pieśń w dalekim i rozległym kraju, który, choć od Polski oddzielony tysiącami kilometrów, obszarami zamieszkanymi przez przeróżne narody, wieloma ogromnymi rzekami i potężną barykadą gór uralskich, nazwany przecie został „drugą ojczyzną Polaków“.

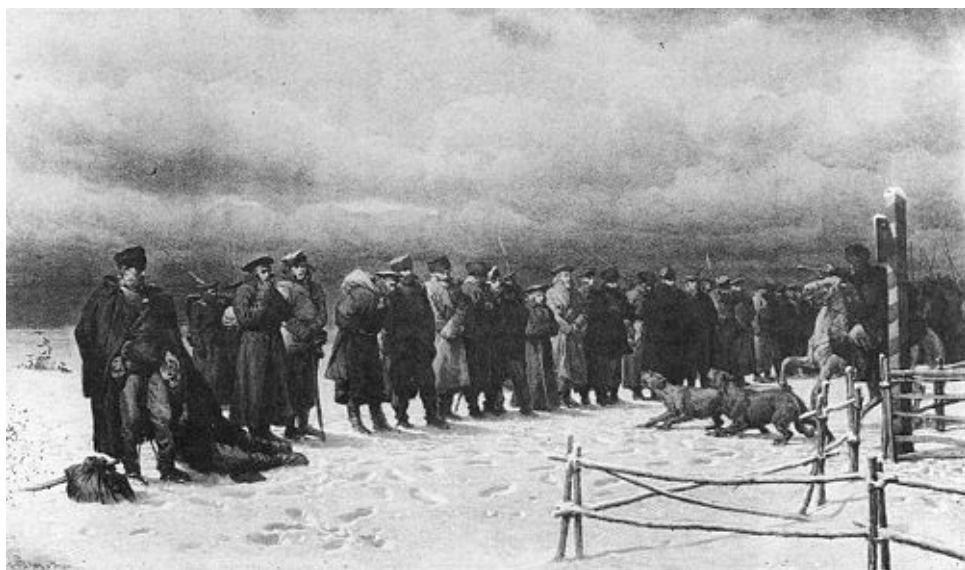
Kraj ten, zwany Sybirem, czyli Syberją, zajmuje północną połąć Azji, największego stałego lądu w świecie. Jedynie południowa część tego kraju, mająca urodzajną glebę, jest nieco gęściej zaludniona, zwłaszcza w dorzeczach olbrzymich rzek, wobec których nasza Wisła jest małą rzeczulką, oraz wzdłuż najdłuższej w świecie linii kolejowej, zwanej „magistralą syberyjską“. Tam przeważnie osiadła ludność biała, napływowa, europejskiego pochodzenia. Reszta Sybiru, czyli przeważna jego część, jest olbrzymiem pustkowiem, pokrytem to lasami, większemi nieraz od Polski całej a noszącemi nazwę „tajg“ i „urmanów“, to stepami trawiastemi, wśród których tu i ówdzie lśnią tafle słonych jezior, to znów potężnemi odnogami gór Ałtajskich, Sajańskich, Chamardabańskich, Onockich, Jabłonnych, to wreszcie jednostajną, posępną, moczarowatą równiną, noszącą nazwy „tundry“. Na pustkowiach tych rzadko spotkać można osiedla ludzkie; są to zazwyczaj albo przystanie dla statków rzecznych, albo drobne rybackie osady, albo czasowe kwatery myśliwców. Prócz ludności osiadłej, jest tu i ludność koczująca, przenosząca się z miejsca na miejsce w poszukiwaniu nowej paszy lub zwierzyny: różne plemiona Mongołów, Burjatów, Kirgizów, Ostjaków, Jakutów, do żółtej należącej rasy; nie brak i białych włóczęgów, „brodiagami“ przewanych, a rekrutujących się ze zbiegłych skazańców, czyli „katorżników“.

Albowiem Sybir był przez kilka wieków miejscem zesłania bądź pospolitych zbrodniarzy bądź też — co częściej bywało — t. zw. przestępców politycznych, a więc przede wszystkim tych, którzy w czemkolwiek narazili się okrutnemu, despotycznemu rządowi carów rosyjskich. Wśród tych

rzekomych przestępców najpokaźniejszą liczbę stanowili Polacy — i to właśnie najszlachetniejsi, najgorętsi patrioci, którzy wszystko poświęcili dla idei odzyskania niepodległej Ojczyzny. Tam pędzono „etapami“ zastęp wziętych w niewolę konfederatów barskich, tam osiedlono lub zapędzono do straszliwych robót w kopalniach dzielnych powstańców roku 1830, tam katowano i dręczono nieustraszonych emisariuszy, niosących z Zachodu ideę wolności i braterstwa wszystkich ludów... Nową falę zesłańców przyniósł Sybirowi bolesny rok 1863, rok powstania styczniowego. Każdy z was niewątpliwie oglądał i ma dobrze w pamięci mistrzowskie, targające duszę obrazy Grottgera, naówczas powstałe a przedstawiające „Pochód na Sybir“. Warto też poznać — choćby z reprodukcji — obrazy, innego równie wielkiego malarza, niedawno zmarłego Jacka Malczewskiego, takie jak „Wigilja zesłańców“ lub „Zesłanie studentów“, by uświadomić sobie choćby w przybliżeniu ogrom cierpień ludzi z różnych stanów, różnego wieku, wygnanych na Sybir za sprawę polską w ciągu dwu pokoleń po powstaniu styczniowym. Wtedy przebywał na Syberji — więziony w Irkucku, Tuncie i w Kireńsku nad Leną — późniejszy Wódz Legjonów polskich, dzisiejszy marszałek: Józef Piłsudski.

Rząd rosyjski, zsyłając patriotów polskich na Sybir, miał na celu nie tylko unicestwienie działań niepodległościowych w ziemiach zabranych Polsce, ale i zaludnienie rozległych a pustych obszarów azjatyckich, gdzie jeszcze dzisiaj na 17 milionach kilometrów kwadratowych mieszka mało co więcej ponad 20 milionów ludzi. Chodziło też rządowi i o to, by wnieść w tę pustkę pewne promyki cywilizacji. Niewiele tej

cywilizacji dali Sybirowi za czasów carskich sami Rosjanie, boć trudno za pomniki cywilizacji uważać wznoszone przez nich bezstylowe, brzydkie „kazarmy“ (koszary), baniaste i kubek w kubek do siebie podobne cerkwie, a nadewszystko straszliwe „tiumny“ czyli ciężkie więzienia, które w każdym z miast syberyjskich są budowlami największemi, najokazalszemi i już zdaleka rzucającemi się w oczy. — Natomiast Polacy działali niezmiernie dużo dla cywilizacji i kultury Sybiru. Rękami skazańców polskich zbudowany został wielki trakt czyli gościniec — jeden z najdłuższych w świecie



POCHÓD NA SYBIR.

ARTUR

GROTTGER.

— przebiegający znaczna część tej krainy; nazywają go tam jeszcze tu i ówdzie „polską drogą“. Drugą „polską drogą“ jest wspomniana kolejowa magistrala, budowana już nie przez polskich zesłańców, lecz przez inżynierów-Polaków,

zmuszonych do zarobkowania poza krajem ojczystym. Ich chlubą pozostaną takie cuda techniki, jak największy na całą Azję olbrzymi most na Amurze pod Chabarowskiem, jak dwa nieco mniejsze, ale też budzące podziw mosty kolejowe: na Irtyszu koło Omska i na rzece Ob koło Nowonikołajewska, nadewszystko zaś słynna kolej Okrężno-bajkalska, cała wykuta w zboczach granitowych skał, a szczyżąca się czterdziestu zgórą tunelami. Prócz inżynierów, zdobyli sobie sławę wielką i uczeni polscy, którzy lata przymusowego pobytu na Syberji zużyli na badanie naukowe tej krainy, jej ludów, dziejów, tradycji, obyczajów, języków i narzeczy, jej gór, wód i jezior, jej zwierzostanu i roślinności. Uczonych było wielu Giller, Czerski, Taczanowski, Dubiecki, Czekanowski, Talko-Hryniewicz. Nad wszystkimi jednak góruje świetlanej pamięci prof. Benedykt Dybowski, członek Rządu Narodowego w r. 1863, genialny uczyony, uzdolniony wszechstronnie jako lekarz, przyrodnik, geograf i historyk. Miarą jego zasług i światowego uznania jest choćby to, że wiele odkrytych i opisanych przez niego gatunków roślin i zwierząt ochrzcili uczeni jego imieniem (Dybowscella, jeleń Dybowskiego i inne). Polacy też założyli obserwatorja astronomiczne oraz muzea przerodnicze i etnograficzne^[1], nietylko w większych miastach, ale niekiedy nawet w zapadłych osadach; najwspanialsze z nich, w Irkucku, nazwane imieniem Czerskiego. Zczasem gromadzili też pokaźne biblioteki zwłaszcza przy parafjach polskich, z których jedna, irkucka, kilkakrotnie większa od całej Polski, była największą co do obszaru parafją na świecie...

Pamiętnikarze rosyjscy, piszący o zesłańcach, podkreślają, że w przeciwieństwie do biernych naogół i z losem swym

pogodzonych Rosjan, Polacy nawet w niewoli i w uciemieniu, jakiego im nie szczędzono, nie poddawali się zniechęceniu i beczynności. Nie wszyscy mogli się poświęcać pracy naukowej, bo zazwyczaj brakło wygnańcom nawet środków najpotrzebniejszych. Wielu, po odcierpieniu kary, osiadło na roli, inni wzięli się do handlu i przemysłu, niektórzy pożenili się bądź z kobietami tubylczymi, bądź z Polkami przybyłymi z kraju śladem wygnańców. Ale wielu nie chciało pozostawać w katordze ani na „posieleniu“ (osiedleniu). Jedni z nich przeto mylili czujność straży i w przebraniu, nieraz pod cudzem nazwiskiem, przedzierali się przez ostępy tajg syberyjskich, przez górskie przesmyki i bagniste tundry, żywiąc się upolowaną zwierzyną i jadem, wyżebranem gdzieś u litościwych osadników, nierzadko przymierając głodem, padając z wyczerpania i z mrozów, dochodzących niejednokrotnie i do 50°. Niektórym udało się dojść szczęśliwie czyto do Chin, czyto do Europy... ale iluż zginęło, niekiedy bez wieści!... Nietylko jednostki kusiły się o zdobycie dla siebie wolności, o wydobyć się z upiornej krainy mogił i krzyżów. Porywały się na to niekiedy całe organizacje, całe gromady polskich wygnańców. Po turmach, po etapach buntowali się więźniowie, wyłamywali kraty, obezwładniali nawet straże, zdobywając broń i inne środki potrzebne. W całym świecie rozgłos zyskał konfederat barski, Maurycy Beniowski, który uciekł z Sybiru wraz z towarzyszami na opanowanym przez siebie okręcie rosyjskim i dotarł aż do Madagaskaru, gdzie osiągnął nawet... godność królewską! Później trzykrotnie wybuchały na Syberji powstania polskie. Trzecie z nich, wzniecone w roku 1866 nad brzegami przepięknego „świętego morza“ bajkalskiego,

rozporządzało nawet poważniejszymi środkami pieniężnymi i większą ilością broni, zostało jednak krwawo stłumione i zakończyło się egzekucją wodzów powstańczych w Irkucku... Despotyzm czyli bezwzględny ucisk carski dosięgnął polską myśl niepodległościową nawet w dalekiej, głuchej krainie syberyjskiej. W mieście, gdzie odbyło się to straszliwe męczeństwo, wzniesiono jakby na urągowisko rozstrzelanym Polakom olbrzymi posąg cara z napisem: „Aleksandrowi Trzeciemu wdzięczna Syberja...”

Ale rozlana krew wołała o pomstę do nieba. Klęska Rosji w wojnie japońskiej, spowodowana w znacznej części uciążliwością transportu wojsk przez pozbawiony jeszcze kolei żelaznej wielki Bajkał, zachwiała podwalinami carskiego tronu, przyniosła od Sybiru powiew wolności zarówno Rosji jak i Polsce. A niebawem przyszła wielka zawierucha wojny światowej — i oto w r. 1917, w pół wieku po pamiętnej egzekucji irkuckiej, a w osiemdziesiąt lat po egzekucji powstańców w Omsku, runął tron carski, Rosja została ogarnięta płomieniem rewolucji. W tymże roku — i to właśnie w Omsku i Irkucku — poczęła się tworzyć na Syberji znowu powstańcza zbrojna siła polska.

Przypisy

- [↑] Zbiór wytworów sztuki, narzędzi i ubiorów różnych narodów, oraz przedmiotów objaśniających sposób ich życia.

2. POLSKI ŻOŁNIERZ NA SYBERJI.

Zrazu niedługie było istnienie tej powstańczej siły zbrojnej. Rewolucja bolszewicka zmiotła oddział omski, a oddział irkucki poddała pod zwierzchność czerwonej gwardji, gdzie niebawem uległ rozbiciu w walkach pod Jakuckiem. Zamęt panujący na całym obszarze Rosji coraz bardziej utrudniał nietylko organizację społeczeństwa polskiego, ale nawet rozeznanie się w położeniu politycznym, zwłaszcza że z Polski nadchodziły wieści sprzeczne i to nader spóźnione. W każdym razie czyto przez gazety, czy przez wysyłanych różnemi drogami tajnych wywiadowców politycznych czyli emisariuszów dowiadywano się wkońcu o rozwiązaniu Legjonów, uwięzieniu Józefa Piłsudskiego w Magdeburgu, o poddaniu się Dowbora Muśnickiego rozkazom Rady Regencyjnej, o krzywdzącym Polskę pokoju brzeskim, o przejściu karpackiej brygady Legjonów pod Rarańczę, o bitwie pod Kaniowem, a nawet o tworzeniu się oddziałów polskich we Włoszech i Francji. Poczęły się tajne zмовy, zwłaszcza pomiędzy Polakami-jeńcami w Berezówce pod Wierchnieudińskiem, w Nowonikołajewsku, w Semipałatyńsku u stóp Ałtaju, i w Orenburgu bliskim gór uralskich. Naradzano się nad sposobami przyjscia z pomocą dalekiej Ojczyźnie, przygotowywano się do odjazdu z Syberji, by podążyć pod znaki narodowe w Ameryce i Francji drogą przez Daleki Wschód i oceany... Odjazd ten miał być dokonany przy pomocy organizacyj polskich na ziemi chińskiej oraz dzięki współdziałaniu z ochotniczymi wojskami (legjonami) czeskiemi. Legjony czeskie, wobec pokoju brzeskiego i wynikłego stąd zwinięcia frontu rosyjsko-niemieckiego jechały

okrężną drogą przez Syberję na front francuski, by tam znów podjąć walkę z Niemcami — tę walkę, do której rwały się i serca Polaków na Syberji, słyszających o krzywdach wyrządzanych Polsce przez Niemców.

Ale nie danem było prawie nikomu z ochotników polskich ni czeskich dotrzeć do owego celu upragnionego, na pole walki przeciw Niemcom. Przewóz wojsk czeskich na Wschód został przerwany i utrudniony zrazu drobnymi zatargami z czerwoną gwardją, następnie zaś wiadomością o rozkazie rozbrojenia Czechów i odesłania ich, jako jeńców wojennych, do Austrii. Nie chcąc do tego dopuścić, Czesi poczęli zbrojną siłą przebijać się przez wschodnią Rosję i Syberję, wskutek czego ogromny szmat ziemi od Wołgi po Ocean Spokojny w krótkim czasie odpadł od bolszewików i przeszedł pod nową władzę, początkowo umiarkowaną, następnie jednak, po zamachu dokonanym w Omsku przez admirała Kołczaka, chylącą się niestety coraz to bardziej ku dawnym carskim poglądom i sposobom rządzenia.

Nim do tego zamachu doszło, już na Syberji i we wschodniej Rosji uformowało się młode, pełne zapału, ufności we własne siły i w słuszność swej sprawy, ochotnicze wojsko polskie. Tworzyło się dorywczo, bez powziętego zgóry planu, bez niczyjego rozkazu — jeno za nakazem serca i sumienia, który jak prąd elektryczny, silny choć niewidzialny, przebiegał całą Syberję. Wybiegał nawet dalej, poza Syberję. Już na europejskim gruncie, w Samarze koło Wołgi, zawiązuje się oddział polski, jeden z najlepszych pomysłów wybitnego pisarza Jerzego Bandrowskiego. O kilka tysięcy kilometrów dalej, o dwa tygodnie szybkiej jazdy koleją, w leżącym już na ziemi chińskiej Charbinie (dziś państwo Maudzu-ko), formują

się szwadrony polskiej jazdy... a w pośrodku ileż innych utworzyło się polskich formacyj wojskowych! Są drobne oddziały polskie w Orenburgu, Ufie, Czelabińsku, Semipałatyńsku, są i okazańsze liczebnie legjony: omski i irkucki. A już długo trzebaby wyliczać różne „zborne punkty“, gdzie gromadzą się ochotnicy, by przyłączyć się do wspomnianych formacyj. Ale i te formacje niedługo istnieją samoistnie. Wszyscy rozumieją, że potrzeba się skupić, zjednoczyć, bo w gromadzie i jedności jest siła. Odbywają się zjazdy, porozumienia, narady. Niebawem dochodzi do zespolenia się wojsk polskich w Rosji wschodniej w jedną całość. Na ich czele staje major II. brygady legjonów, wkrótce mianowany pułkownikiem, Walerjan Czuma, który pod Rarańczą przedostał się do Rosji, brał udział w bitwie pod Kaniowem, a w Moskwie dostał od jen. Hallera rozkaz organizowania polskich oddziałów na Wschodzie. Po wielu trudach udało mu się dotrzeć nad Wołgę wraz z dwoma jeszcze delegatami: kapitanem Wolikowskim i porucznikiem legjonów Dojanem-Surówką; niebawem przybywa do nich jeszcze jeden oficer II brygady, major Skorobohaty, wraz z garstką legjonistów. W ten sposób między odruchowym i samorzutnym porywem powstańczym Sybiraków a między oddziałami polskimi sformowanymi w ojczyźnie została nawiązana jak najściślejsza łączność zarówno tradycji jak ideologii. Legjony syberyjskie już nietylko z nazwy, nietylko z dążności swych, ale i przez żywe i bezpośrednie braterstwo broni stają się niejako ciągiem dalszym rozwiązanych podówczas lub chwilowo rozbitych Legjonów, stworzonych w r. 1914 przez Komendanta Piłsudskiego.

Ⓒ Tekst jest własnością publiczną (**public domain**). Szczegóły licencji na stronie autora: Józef Birkenmajer.

3. JAK TWORZYŁA SIĘ POLSKA DYWIZJA.

Dowództwo polskie miało przed sobą dwa najpilniejsze zadania: skupienie rozprószonych a następnie nadanie wszystkim jednolitego regulaminu. Dotąd bowiem każdy oddział rządził się po swojemu: w jednych była musztra na wzór rosyjski, w innych na austriacki, w innych na sokolski, w innych na strzelecki... w innych jeszcze — jak Bóg zdarzył! Bywało, że gdy padła komenda: „Na ramię broń!“ — jedni wykonywali ją po austriacku na cztery tempa, inni po rosyjsku na dwa, przyczem jedni kładli broń na barki, inni zwieszali ją na rzemieniach; gorzej jeszcze działo się przy zwrotach wtył, wprawo lub wlewo, bo wtedy już powstawał zupełny zamęt. Co dopiero mówić o różnych komendach, naprędce wymyślanych przez dowódców, które niemal w każdym plutonie brzmiały inaczej! Wszystkiemu temu zaradził dopiero regulamin wprowadzony przez legionistów, a oparty na mustrze używanej w karpackiej brygadzie.

Nie dało się tylko ujednostajnić narazie umundurowania. Mundurował się każdy jak umiał — dbając tylko o to, by ten przyodziewek, jaki miał na sobie, był wogóle podobny do jakiegokolwiek munduru na świecie. Stąd jedni mieli na głowach maciejówki, najczęściej granatowe z szerokim amarantowym otokiem, inni czapki angielskiego kroju, inni zaś poprostu zwykłe rosyjskie furażerki. Niektórzy nosili na spodniach szerokie amarantowe lampasy, niektórzy poprostu tylko łąty i dziury — zależało to od przypadku i od stopnia zamożności. Przeróżnego kroju bywały i bluzy — to elegancko skrojone „frencze“, to przenicowane stare „waffenroki“ pruskie i austriackie, to wreszcie ordynarne, z boku od szyi zapinane

„rubaszki“ rosyjskie. Co dopiero mówić o płaszczach — miały one krój nieraz przedziwny! Były tam i rosyjskie bure „szynele“ i austriackie siwe „mantle“ i szuby i „półszubki“ i watowane „fufajki“ czy „duszogrzejki“ były nawet kapoty ukraińskie, podobno obstalowane niegdyś dla rewolucyjnego „bataljonu kobiecego“. Poznawano się tylko po gęstych, dziarskich minach polskich, po orzełkach na czapce, a w braku tychże po biało-czerwonych kokardkach. Pierwotnie nawet oficerowie i podoficerowie nie nosili odznak, wskazujących ich stopień; nie były im potrzebne wtedy, gdy wszyscy znali się po imieniu i tytułowali się „bracie“.

Tak oczywiście mogło być tylko do czasu. Gdy objął dowództwo nad całym wojskiem pułkownik Czuma i gdy wojsko to liczyło już kilkanaście tysięcy żołnierzy, wówczas wprowadzono jednolity mundur i odznaki, zrazu wzorowane na oddziałach Dowbora, następnie zaś takie same jakich używało wojsko polskie znajdujące się we Francji. Stało się to wtedy, gdy oddziały polskie na Syberji weszły jako „piąta dywizja“ (popularnie „piątką“ zwana) w skład armji polskiej znajdującej się zagranicą, a zostającej wówczas pod rozkazami gen. Hallera.

Dywizja ta składała się z trzech pułków piechoty, z których pierwszy, noszący nazwę pułku strzelców im. Tadeusza Kościuszki, zjednoczył w sobie oddziały powstałe nad Wołgą, na Uralu i w Zachodniej Syberji. Trzeci, im. Henryka Dąbrowskiego, zespolił formacje wschodnio i środkowo-syberyjskie; zaś drugi pułk rozwinięty z dawnego ćwiczebnego bataljonu pierwszego pułku, uzupełnił się stosunkowo najpóźniej. Pozatem do dywizji należał pułk ułanów, pułk artylerji, bataljon inżynieryjny i przesławny bataljon

szturmowy, skupiający w sobie głównie legionistów I i II brygady, a od nazwiska swego dowódcy, kapitana Dojana-Surówki przezwany „Dojanami“. Ci „szturmacy“ mieli później osobne umundurowanie i uzbrojenie, różniące się od reszty wojska polskiego; zwłaszcza wpadały w oczy niespotykane wprawdzie na Syberji żelazne hełmy. To też rosyjska ludność syberyjska uważała ich za jakieś odrębne wojsko, a widząc dowody szalonego nieraz męstwa, mawiała: „Polacy to wprawdzie rogate djabły (nosili bowiem rogatywki), ale te Dojany to naród jeszcze straszniejszy od Polaków!“

 Tekst jest [własnością publiczną \(public domain\)](#). Szczegóły licencji na stronie autora: [Józef Birkenmajer](#).

4. W OGNIU WALK.

Z tych wszystkich pułków i bataljonów najpierwej znalazł się w ogniu walk pułk pierwszy, wspomagany szwadronem ułanów i baterią armat. Pułk ten właściwie organizował się na polu walki. Ledwo upłynęły cztery tygodnie od chwili zgłoszenia się pierwszych ochotników, już dn. 20 lipca 1918 roku wyrusza na front kompanja żołnierzy polskich w sile 160 ludzi pod dowództwem dzielnego porucznika Ankowicza. Oczywiście garstka to tylko, słaba liczbą, jeszcze słabsza uzbrojeniem — zwłaszcza nabojów jej braknie — ale silna duchem i prawdziwie polską fantazją. Wierni dawnej powstańczej zasadzie „za waszą wolność i naszą“, Polacy popierają ruch wolnościowy Baszkirów, narodu pokrewnego Tatarom, a od lat dwustu uciemiężonego przez carską Rosję. Na czele partyzanckich oddziałów baszkirskich stają polscy podoficerowie, a nawet i szeregowcy. Żołnierzy obu narodowości ożywia jedna myśl, jedno hasło: „Za krzywdy ojców!“ — hasło później wypisane złotemi literami na sztandarze pierwszego pułku. Przez miesiąc cały dwie kompanje polskie wraz z gromadkami partyzantów trzymają w szachu przeważającą siłę wojskową sowiecką, usiłującą przebić się na północ. Ponieważ front jest znaczny, a oddziały rozprószone, więc trzeba ciągle mieć się na baczności, co więcej trzeba tatarskim starym obyczajem „koczować“ czyli przerzucać się na rozstawnych wozach w coraz to inne miejsca, na coraz inne odcinki. Pierwszy żołnierz polski, który zginął w tych walkach, strzelec Michał Hafko, pochowany został uroczyście, wśród gromkich salw honorowych, podawanych



Mapka Syberji, Uralu i Nadwołża.

kolejno przez wszystkie oddziały znajdujące się na froncie. Za trumną szły delegacje wojsk baszkirskich i rosyjskich, oraz tłumy ludzi cywilnych. Na znak żałoby pozamykano we wsi Ochlebinino wszystkie sklepy. Towarzysze broni zaśpiewali poległemu polską pieśń żołnierską: „Śpij, kolego, w zimnym grobie, niech się Polska przyśni Tobie!“...

Pieśń tę nieraz potem śpiewano. Kompanje pierwszego pułku raz po raz odchodzą na pole walki, czasem oddalone na znaczną odległość od Ufy i Bugurusłanu, gdzie major Czuma skupia i reorganizuje polską siłę zbrojną. Jesienią 1918 roku sztab polski, wraz z częścią wojska, zmuszony jest wycofać się jeszcze dalej, do Nowonikołajewska. Miasto to, położone mniej więcej w środku Syberji, nad potężną rzeką Ob, nadawało się wybornie na ośrodek skupiający rozprószone dotąd polskie formacje, to też nadciągnęły tam wkrótce zewsząd transporty żołnierzy. Jedynie pierwszy pułk pozostał nadal w europejskiej

Rosji, aby powstrzymać napór wojsk bolszewickich, znacznie silniejszych liczebnie i lepiej uzbrojonych. W bitwach staczanych na froncie bugułmińskim Polacy zdobywają wielką chwałę, ale też ponoszą dość wielkie straty. W dwukrotnej i nader zaciętej bitwie pod Bajrakami pułk polski o mało nie został osaczony przez trzykroć silniejsze wojska nieprzyjacielskie...

Gdy po trudach tej walki pułk wycofał się na kilkudniowy wypoczynek, nagle w drugiej połowie listopada nadbiegły z dwóch stron — od wschodu i zachodu — wstrząsające wieści: jedna radosna, druga przerażająca. Po tatarskich wsiach pod Uralem, na torze linii kolejowej zjawiają się jakieś postacie dziwacznie poprzybierane w łachmany mundurów austriackich i niemieckich, a jednak mówiące po rosyjsku: to Rosjanie-jeńcy z wojny światowej, wypuszczeni z obozów i wracający w strony rodzinne. Opowiadają, że w Niemczech i Austrii rewolucja, że wypędzono cesarzy Wilhelma i Karola, że na całym obszarze ziem polskich tworzy się wojsko polskie pod naczelnem dowództwem Józefa Piłsudskiego, rozbraja Niemców, walczy o Lwów... Pokazują przepustki wydane przez władze polskie, opisują miasta, w których niewolę spędzali. Łzy jawią się w oczach polskich wiarusów, budzi się wzmożona tęsknota za krajem, silniejsza niż kiedyindziej, bo podniecana pragnieniem wzięcia udziału w tych czynach orężnych, w tej doniosłej służbie krajowi ojczystemu. I to uczucie tętni najsilniej w każdym z polskich ochotników, w każdym z nich krzyczy dusza: do Polski, do Polski, tam na ziemi ojczystej służyć Polsce, tam za nią walczyć!

I jakby na urągowisko przychodzi wieść druga, straszliwa. W stolicy Syberji, w Omsku, dokonywa się przewrót krwawy,

podstępny. Garstka zwolenników dawnej carskiej tyranji więzi i rozstrzeliwa członków dotychczasowego rządu syberyjskiego, opowiadającego się za konstytucją i za nadaniem praw i wolności wszystkim narodom. Powstaje nowy rząd, z dawnym carskim admirałem Kołczakiem na czele, który dąży do wskrzeszenia caratu i oświadcza, że hasłem jego jest „zjednoczona i niepodzielna Rosja w granicach r. 1914“. W ten sposób wojsko polskie, mając przeciwnika w znajdującej się na froncie armji bolszewickiej, miało poza sobą drugiego wroga, który nietylko nie uznawał faktu wskrzeszenia Polski, ale chciał powstałemu państwu naszemu odebrać t. zw. Kongresówkę, oraz ziemie kresowe, łącznie z Wilnem, Nowogródkiem, ba nawet z Lwowem i Przemyśłem!

Przewrót Kołczaka przyniósł wojsku polskiemu jeszcze jedną tragedję, już bezpośrednią. Demokratycznie nastrojone oddziały „armji ludowej“ syberyjskiej i nadwołżańskiej, także Baszkirzy, Permjaki, Kirgizi i inne narody dążące do samoistności politycznej i wyzwolenia z pod ucisku rosyjskiego, zżymają się na wiadomość o przywracaniu dawnych rządów, o panoszeniu się dawnych carskich urzędników i generałów, z pochodzenia przeważnie baronów niemieckich, którzy łapownictwem, zdzierstwami i oszustwem przez całe dziesiątki lat dawali się we znaki ludności syberyjskiej. Czeska dywizja schodzi z frontu, oświadczając, że zadanie jej już się skończyło, gdyż celem jedynym wojsk czeskich jest powrót do wyzwolonej właśnie, jednocześnie z Polską, ich ojczyzny. Położenie wojsk polskich nie było tak proste, gdyż Polska właśnie podówczas rozpoczęła wojnę z bolszewikami, przeto zejście z frontu byłoby dezercją, zwłaszcza, że front pod Uralem odciągał znaczną część wojsk

sowieckich z frontu polskiego. Czesi mieli oddawna w Rosji swoje władze i przedstawicielstwa, działające w imieniu naczelnej władzy państwowej; Polacy na Syberji nie mieli jeszcze wtedy takiej łączności z krajem; zbyt wiele kłopotów, trudów i niebezpieczeństw miało młode, z trzech zaborów świeżo zrastające się państwo polskie, pochłonięte walkami na wszystkich frontach. Nic też dziwnego, że nie odrazu mogło przysłać na Syberję swego pełnomocnika, nie odrazu mogło nawet dowiedzieć się o losach wojska polskiego na Syberji. Emisarjusze, wysyłani różnemi drogami do Polski przez pułkownika Czumę, tłukli się po wielkich oceanach, wędrowali pieszo tysiące kilometrów, przedzierając się przez różne fronty i narażając się na tysiące niebezpieczeństw, zanim dostali się do kraju, by tu złożyć w Naczelnem Dowództwie raport o losie swych towarzyszy broni. Wędrowka taka ciągnęła się całe tygodnie i miesiące, a tymczasem wojsko polskie na Syberji, pozostawione bez wieści o woli władz polskich w kraju, działać musiało na własną rękę, musiało przede wszystkim bronić swego życia i mienia.

Pomimo więc zmęczenia dotychczasowemi walkami, pomimo mrozów 35-stopniowych, od których niebardzo zabezpieczają żołnierzy sukienne szynele i zarzucane na furazerkę kaptury czyli „baszłyki“, pułk pierwszy znów rusza na plac boju. Dokazuje tam cudów waleczności, wprawiających w podziw zarówno starych generałów rosyjskich, jak i przeciwnika. Przejęte meldunki świadczą, że każde natarcie Polaków wywołuje panikę w dwakroć silniejszych oddziałach sowieckich. Po całej Syberji echem głośnem rozchodzi się wieść o zdobyciu przez pułk polski miasta Belebeja. Gazety rosyjskie wyróżniają męstwo Polaków, którzy wśród ogólnego

odwrotu wojsk znajdujących się na tym froncie jedni zdolni są do działania stanowczego, do planowej walki. Bo też partyzanckie oddziały rosyjskie, rozrzucone na ogromnych przestrzeniach, topniały coraz bardziej, zrywały łączność, a przysłane z Syberji wojska kołczakowskie, niechętnie i nieprzygotowane do walki, cofały się nieraz bez potrzeby, wpuszczając bolszewików na tyły Polakom. Dlatego to po krwawej walce pod Konstantynówką, zakończonej zwycięstwem Polaków, zwycięzcy musieli się wycofać, brnąc ostatkiem sił wiele wiorst po uciążliwym terenie, zasypanym zwałami śniegu, pomimo, że w ciągu dnia przebyli w natarciu bezmała 20 kilometrów, wśród nieprzerwanej walki od świtu do zmierzchu. A walka to była ciężka! Trzeba było pod ciągłym ostrzałem artyleryjskim przebiegać jedyny drewniany mostek wiodący przez rzeczkę pod wsią Znamienskoje. Trzeba było przedzierać się przez parowy, na znaczną głębokość zasypane śniegiem; kilkakrotnie musiano iść do szturm na bagnety, by nie dopuścić do zepchnięcia sił polskich nad rzekę. Raz zabrakło amunicji karabinom maszynowym właśnie, gdy ukazywały się większe masy nieprzyjaciół; sytuację uratowali żołnierze z kompanij strzeleckich, którzy jęli oddawać „karabiniarzom“ własną amunicję i pomagać w jej taśmowaniu...

Aż do samych świąt Bożego Narodzenia trwały te walki bohaterskie. Dopiero, gdy po zajęciu Ufy przez wojska bolszewickie, cofnięto się w głąb gór uralskich pułk polski pod ich osłoną mógł po raz pierwszy udać się na dłuższy wypoczynek do wsi Miniar; skąd dopiero w kwietniu 1919 r. dzięki usilnym żądaniom polskiego dowództwa mógł wyjechać do Nowonikołajewska, gdzie połączył się z reszta dywizji.

Nowonikołajewsk przeżywali podówczas Rosjanie „polskim miastem“ — „polskiej gorod“. Zasługiwał on na tę nazwę w zupełności, gdyż na jego ulicach słyszało się najczęściej mowę polską. Niedość, że skupiło się tu kilka tysięcy żołnierzy polskich, ale ponadto zawrzało tu nader bujne polskie życie cywilne. Poznać to można było choćby z wielkiej obfitości wywieszek polskich na sklepach, warsztatach rzemieślniczych, jadłodajniach, z plakatów ogłaszających polskie przedstawienia, zabawy, zebrania czy też polecających polskie wyroby i firmy. Jest gdzie drukować takie ogłoszenia, bo w mieście znajduje się i polska drukarnia. Co ważniejsza, Nowonikołajewsk jest siedzibą różnych polskich stowarzyszeń i zakładów, są w nim nawet szkoły polskie, odbywają się publiczne odczyty oświatowe.

Główną zasługę w tem rozbudzeniu się ducha polskiego i polskiej działalności społecznej i kulturalnej na Syberji ma wojsko polskie. Ono ośmieliło ludność cywilną polską do jawnego zaznaczania swej polskości, do śpiewania polskich pieśni, do zakładania polskich towarzystw. Ono przypomniało mowę ojczystą wnukom i synom polskich zesłańców, uratowało ich przed rusyfikacją, uświadomiło im, czem jest ta daleka, nigdy przez nich nie widziana Ojczyzna. Ono popierało ruch harcowski, którego twórcy i najwybitniejsi przedstawiciele byli w pierwszych szeregach ochotników już w początkach powstawania polskich oddziałów. Wojsko też samo z siebie dawała przykład wzorowej i wytrwałej pracy oświatowej.

Zdając sobie sprawę z tego, że brak wiadomości z kraju oraz niedostateczne orjentowanie się w położeniu politycznym źle wpływa na nastrój żołnierzy, dowództwo polskie zapoczątkowało wydawanie własnego pisma, które pod tytułem

„Żołnierz Polski we Wschodniej Rosji“ ukazywało się dwa razy w tygodniu. Pismo to, czerpiąc wiadomości z depeusz i z gazet japońskich, amerykańskich, a czasem i polskich, zabłąkanych z Ojczyzny, opowiadało żołnierzom-tułaczom o tem, co się dzieje w wolnej Polsce: o powstaniu polskiego Rządu, o otwarciu sejmu, o wytyczaniu granic Państwa polskiego, o walkach na różnych frontach, podawało rozkazy wojskowe, krzepiło serca ufnością. W tem piśmie ukazał się też obszerny projekt szerzenia oświaty w wojsku, który natychmiast doczekał się urzeczywistnienia. W każdym z oddziałów wzięli się do pracy pełni poświęcenia nauczyciele, którzy w wolnych od służby godzinach prowadzili kursy dla analfabetów, uświadamiali prostego chłopca o znaczeniu służby dla państwa, o obowiązkach względem ojczyzny, opowiadali mu dzieje ojczyste, uczyli zasad spółdzielczości, rozsądnej gospodarki rolnej. Wszyscy ci nauczyciele podlegali wojskowej Komisji oświatowej (pod kierownictwem wybitnego uczonego, prof. uniwersytetu Romana Dyboskiego), która miała też pieczę nad świetlicami i czytelniami żołnierskimi, nad teatrem, koncertami, chórami i kołem malarzy i rzeźbiarzy. Teatr żołnierski osiągnął poziom naprawdę wysoki, a wspaniały obchód rocznicy grunwaldzkiej był wielką manifestacją polskośći, nigdy wpierv nie widzianą na ziemi syberyjskiej.

Ale nie należy mniemać, że polska dywizja zaznawała zupełnego spokoju w Nowonikołajewsku. Już na wiosnę 1919 roku miasto było zagrożone. Wprawdzie regularna armja sowiecka była jeszcze daleko, ale w olbrzymich tajgach i urmanach czyli ostępach leśnych, przeważnie bagnistych, zaczęły wybuchać powstania, idące na rękę bolszewikom. Gdy

powstania te poczęły przybierać większe rozmiary i gdy zachodziło niebezpieczeństwo przerwania linii kolejowych, a temsamem odcięcia wojsku polskiemu jedynej drogi powrotu do kraju, dywizja polska zmuszona była wystąpić do walki.

Ciężkie to były walki i już w samym założeniu nader dla Polaków przykre. Choć bowiem chodziło w nich wyłącznie o bezpieczeństwo własne wojsk polskich, o osłonięcie głównej kwatery, oraz wielkiej ilości oddziałów przebywających w N. Nikołajewsku, to jednak ludność syberyjska dość często tłumaczyła sobie te wyprawy jako napaść na jej spokojne osiedla i jako wspomaganie tyranji Kołczaka. Niechęć budziły te wyprawy i w samych żołnierzach polskich; smutny był dla nich widok palących się wsi syberyjskich, widok rabunków, które zdarzały się tu i ówdzie. Nie mniejszym smutkiem przejmowały wszystkich wielkie straty, jakie w tych walkach ponosiło wojsko polskie. Najstarszym nawet wojownikom, co od początku wojny światowej tak często śmierć widzieli, krwawiły się serca, gdy szli za ogromnym korowodem trumien, ciągnących ulicami Nowonikołajewska na cmentarz wojskowy. I nie było chyba nikogo, kto by nie zadawał sobie dręczącego pytania: „Czy potrzebne są te ofiary? Czy Polska wie o synach swoich, ginących w urmanie kamińskim, w tundrze barabińskiej i w słonych stepach kułundyjskich? Czy ocenia ich poświęcenie, ich wolę służenia krajowi? Czy myśli o ich powrocie na Ojczyzny łono?“

Odpowiedź nadeszła. We wrześniu dowództwo otrzymało depezę od gen. Hallera i Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego, zawiadamiające żołnierzy-Sybiraków, że ciężka ich służba, ich ofiarność spotkały się z uznaniem zasłużonem. Druga z tych depeż brzmiała:

„Wola stworzenia silnej Armji polskiej sprawiła, iż wszędzie, gdzie los złączył garstkę mężów polskich, tworzyły się polskie oddziały wojskowe. Rozproszone po krańcach świata, zmuszone czasem żyć długie lata zdala od kraju, te hufce żołnierzy-tułaczy stopniowo zyskiwały możliwość powrotu do Ojczyzny i stawienia się na Jej wezwanie w szeregach Armji Polskiej.

Dola nieubłagana uczyniła z was żołnierzy oddalonych od Ojczyzny o mil tysiące i wyznaczyła wam miejsce w kraju obfitym w ślady męczeństwa tych, co cierpieli za sprawę polską...

Przyjmując jako Wódz Naczelny Wojsk Polskich piątą dywizję strzelców pod moją władzę, pozdrawiam was w imieniu Ojczyzny, dziękuję wam za waszą dzielną służbę i za wysiłki, których dołożyliście dla odbudowania Polski. Wiem i pojmuję, jak bardzo tęskniliście za tą Ojczyzną Waszą, jak za nią tęsknicie szczególnie teraz, gdy wiecie o niej, że jest wolna i potężna.

Mimo wszystkich trudności czynią się kroki potrzebne, by zapewnić wasz powrót do kraju, ażeby wam dane było stanąć znowu pośród swoich po tylu miesiącach ciężkiego wygnania.

Piłsudski“.

Wielką otuchę wlały te słowa w serca Sybiraków. Piąta dywizja czuła się już częścią wielkiej armji polskiej, wiedziała, że ma powrócić do wolnej, zjednoczonej i potężnej Ojczyzny. A właśnie zanosilo się na ten powrót. Wojska sprzymierzone — japońskie, amerykańskie, francuskie, serbskie i czeskie — znajdujące się na Syberji pod naczelnem dowództwem

francuskiego generała Janina, dostały rozkaz wycofania się na Wschód i stopniowego opuszczenia Syberji. Wraz z temi wojskami, jako straż tylna, miała wycofać się nad Ocean Spokojny także należąca do nich dywizja polska. Nieodrazu jednak mogła się wycofać. Część oddziałów znajdowała się jeszcze w głębi stepów i puszczy, w wielkiej odległości od Nowonikołajewska. Trzeci pułk ścierał się z partyzantami bolszewickimi na pustynnym obszarze koło słonych jezior, osłaniając linię kolejową Tatarskaja — Sławgorod. Bataljon szturmowy musiał się przebijać przez pierścień wojsk czerwonych pod Czerepanowem na kolei Ałtajskiej. W Nowonikołajewsku samym trzeba było poskramiać wrogie Polakom wojska kołczakowskie, ponadto trzeba było przemocą zdobywać parowozy i wagony niezbędne do przewozu żołnierzy i taborów.

 Tekst jest [własnością publiczną \(public domain\)](#). Szczegóły licencji na stronie autora: [Józef Birkenmajer](#).

5. POWRÓT DO POLSKI.

Gdy już się rozpoczęło opróżnianie Nowonikołajewska, przybył wojsku polskiemu nowy kłopot. Powrót do Polski należał się nie tylko żołnierzom, ale także ich rodzinom, oraz olbrzymim rzeszom polskich wygnańców i tułaczy, wśród których byli starcy — powstańcy z 1863 roku, były bezbronne i słabe kobiety, były wreszcie małe dzieci, w znacznej części sieroty po żołnierzach i wygnańcach. Uczucie ludzkości, oraz honor żołnierski nie pozwoliły polskiemu dowództwu porzucać tych ludzi na pastwę losu w obcym kraju, wśród nadciągających zewsząd niebezpieczeństw wojennych. I jak przedtem żołnierz polski szerzył oświatę i budził ducha narodowego wśród tysięcy swych rodaków na Syberji, tak teraz podjął się bronić ich piersią swą własną, torować im drogę do dalekiej Polski. A droga to była straszliwa, najstraszniejsza, jaką można sobie wyobrazić. W listopadzie rozpoczęły się mrozy, jakim równych niema w świecie całym, a przytem wszystkie drogi zostały zasypane śniegiem, niekiedy na parę metrów głębokim. Jedynym szlakiem, jaki pozostał cofającym się oddziałom polskim, były tory kolejowej magistrali. Na torach tych cisnęły się jeden za drugim pociągi polskie, rozciągnięte na przestrzeni mniejwięcej takiej, jaka oddziela Warszawę od Częstochowy. Posuwać się w tym zatorze mogły bardzo wolno, zwłaszcza że nader często lokomotywom brakowało wody i paliwa. Zapasy węgla poczęły się wyczerpywać wobec strajku panującego w kopalniach, to też zaczęto palić drzewem, które brano z rozwalonych budynków stacyjnych, nierzadko rąbano na tenże cel słupy telegraficzne i podkłady kolejowe. Zniszczeniu uległa większa część urządzeń

wodociągowych po stacjach, wobec czego musiano wodę do kotłów nosić z przerębli rzecznych, a w braku tejże zasilano kotły tysiącami wiader śniegu, które ludność cywilna i żołnierze wolni od służby podawali sobie z rąk do rąk całymi godzinami, byle choć trochę przyspieszyć działanie lokomotywy. Nadmiar złego niejednokrotnie ulegały uszkodzeniu także szyny kolejowe; zwłaszcza wybuch dynamitu i armatniej amunicji na stacji w Aczyńsku utrudnił ogromnie dalszy pochód wojska polskiego.

Jednocześnie oddziały polskie znajdujące się w straży tylnej toczyły ustawiczną walkę z działającymi po bokach linii kolejowej partyzantami, oraz ze strażą przednią piątej armji sowieckiej idącą z Zachodu. Rząd Kołczaka opuścił już swą stolicę, a jego wojska bądź cofały się w zupełnym nieładzie i rozprzężeniu, bądź przechodziły całymi pułkami na stronę bolszewików. Drobną tylko garstką dawnych ochotniczych wojsk pod wodzą dzielnego partyzanta Kappela posuwała się w porządku po t. zw. trakcie moskiewskim, ale dziesiątkował ją głód, zaraza tyfusu, oraz pościg wojsk bolszewickich, które w ten sposób oskrzydlały zboku i polską dywizję. Po uporczywych walkach pod Tutalską, Bołotnoje i Litwinowem doszło w dniu 23 grudnia do zawziętej walki pod miastem Tajgą, gdzie męstwo polskiego żołnierza wielką okryło się sławą. Tajga jest ważną stacją węzłową, gdzie odgałęzia się kolej do największego miasta syberyjskiego, Tomska. W Tomsku cały garnizon wojsk kołczakowskich przeszedł na stronę bolszewików i ruszył w kierunku magistrali, tak iż miasto Tajga zostało otoczone przez przeważne siły nieprzyjacielskie w czasie, gdy w samym mieście przebywała część wojska polskiego pod dowództwem majora Wenera, a

straż tylna pod wodzą kapitana Werobeja zajęta była jeszcze walką w dużej odległości na zachód. Rozpoczęła się zatem uporczywa, czasami wprost rozpaczliwa obrona stacji, gdzie dwom bataljonom strzeleckim 2 pułku, oraz trzem szwadronom ułanów przyszło trzymać się dzień cały w obliczu kilku pułków nieprzyjacielskich. Walczono przeważnie granatami ręcznymi na małą odległość, gdyż szczupłość sił i ciasnota miejsca nie pozwalała na szersze rozwinięcie działania, na zastosowanie artylerji. Najzawziętszy bój wrzał koło polskiego pociągu pancernego. Gdy ten szturmowany przez przeważną siłę nieprzyjacielską stał się niezdalny do użytku, Polacy zdobyli na bolszewikach inny pociąg pancerny, którym następnie torowali sobie drogę poprzez oblegające ich zewsząd wojska. Straż tylna, doszedłszy wkońcu do Tajgi, przebijała się w dalszym ciągu pieszo, póki po wielu trudnościach nie dotarła do głównej siły wojska. Polacy ponieśli wtedy wielkie straty, tak w ludziach jak i w sprzęcie wojennym, ale zwycięstwo było po ich stronie. Bolszewicy, zdumieni i przerażeni tym gwałtownym i śmiałym oporem, a nadewszystko przytomnością umysłu polskich dowódców, zatrzymali się w pościgu, przyznając się otwarcie do klęski: „Jeszcze jedna taka Tajga — mówili — a cofnęlibyśmy się aż za Irtysz!”

Do dalszego pochodu ośmielił bolszewików dopiero przewrót, jaki przy poparciu partyzanta Szczetinkina dokonał się w Krasnojarsku. Przywódcy tego przewrotu zawarli z Polakami układ neutralności, zobowiązując się przepuścić wojska polskie bez walki na Daleki Wschód. Paktu tego nie uznała jednak główna armja bolszewicka, która po wielu utarczkach ze strażą tylną polską obezwładniła ją wkońcu, okrążywszy kilku jej oddziałów i rozebrawszy tor kolejowy

pod Bugaczem. W położeniu podobnem znalazły się wkrótce i główne siły dywizji polskiej na wschód od Krasnojarska, pod Klukwienną, gdzie tory kolejowe, zawałone zamrzniętymi pociągami, zabarykadowały dalszy odwrót. Postanowiono przedzierać się pieszo, to jednak okazało się niewykonalne wobec braku sań i koni, wobec doszczętnego zniszczenia i wygłodzenia wsi syberyjskich przez cofające się szczątki wojsk kołczakowskich, wobec wielkich „burunów“ czyli zawiei śnieżnych, a nadewszystko wobec olbrzymiej przestrzeni, jaka wojsko polskie dzieliła od celu wyprawy. Dość wspomnieć, że do najbliższego punktu strategicznego, na którym można było się zatrzymać, t. j. do Irkucka, było z Klukwienną z górą tysiąc kilometrów! Siły polskie były słabe, zdziesiątkowane i wyczerpane wielomiesięcznymi nieprzerwanymi walkami, odbywanymi wśród tak straszliwych warunków. Cóż dopiero powiedzieć o bezbronnych kobietach i dzieciach, któreby nie zdołały przebyć ani dziesiątej części tego „lodowego pochodu“ wśród głodu, zimna, niedostatku, wśród grasujących epidemij, wśród ustawicznego pogotowia bojowego! Dlatego dowódca, wyczerpawszy wszystkie środki, postanowił kapitulację polskich transportów wojskowych, mając nadzieję, że w ten sposób choć częściowo zabezpieczy życie obywateli polskich, poddanych jego zwierzchnictwu. Kapitulacja ta została podpisana na stacji Bałaj, 10 stycznia 1920 roku...

Bolszewicy nie dotrzymali warunków kapitulacji, gdyż bezpośrednio po jej podpisaniu uwięzili niemal wszystkich oficerów i znaczną część żołnierzy polskich, resztę zaś wysłali na roboty przymusowe do wilgotnych i grząskich tajg syberyjskich, chcąc ich skłonić do wstąpienia w szeregi armji czerwonej. Żołnierz polski oparł się tym zakusom i trwał w

wierności ojczyźnie. Po tajgach, po więzieniach zginęło znów wielu Polaków. Jednych zniszczyły choroby i głód, innych rozstrzelano. Szczególnie znęcano się nad oficerami bataljonu szturmowego, których stracono w podziemiach czerezwyczajki.

Kto mógł, komu siły i szczęście dopisały, uciekał z tego piekła. Jedni, jak kpt. Dojan, jak adjutant dowództwa dywizji por. Emisarski, przedzierali się przez Rosję wprost ku Polsce, inni dążyli na Daleki Wschód, myśląc, że tam znajdą ratunek. Z tych zbiegów, którzy zdołali przedrzeć się do Mongolji i Mandzurji, oraz z kilku oddziałów, znajdujących się już dawniej na wschodzie, utworzył się nowy polski legjon, który po kilku miesiącach czekania i po długiej podróży okrężnej przez trzy oceany przybył w dniu 1 lipca 1920 r. do Gdańska. Nie skorzystawszy z danego im przez Naczelne Dowództwo urlopu, oddział ten sformował się w Brygadę Syberyjską i niezwłocznie ruszył na front. Dowódcą brygady został dawny kierownik kampanji uralskiej, pułk. Kazimierz Rumsza, dowódcami pułków bohaterowie tyłu walk na Uralu i Syberji, majorowie Ankowicz i Werobej. W bojach pod Warszawą, zwłaszcza w bitwie pod Chorzalami, a następnie w lasach augustowskich, Sybiracy okryli się nową sławą wojenną, zyskali szereg odznaczeń i pochwał, ale ponieśli i nowe ofiary. Dwóch bohaterów poległych żałowano szczególnie: jednym był nieustraszony obrońca Tajgi, major Werner, drugim kapitan Józef Miłkowski, jedyny syn znakomitego powieściopisarza, słynącego pod nazwiskiem T. T. Jeża. Wierny tradycji swego ojca-powstańca, kapitan Miłkowski, długoletni żołnierz Legji Cudzoziemskiej, bił się za Polskę we wszystkich częściach świata, aż w sędziwym wieku położył swój ofiarny żywot na Jej progu, broniąc ją w najcięższej potrzebie.

Zwolna poczęło coraz więcej Sybiraków wracać różnymi drogami do kraju. Wskrzyszona dywizja syberyjska została w nagrodę zasług położonych zachowana po dziś dzień w wolnej Polsce i pod dawną nazwą, w kulcie dawnej tradycji; służy państwu polskiemu. Przepiękny sztandar pierwszego pułku, z napisem: „Za krzywdy ojców“, przewieziony ukradkiem w kilku częściach do kraju, jest prawdziwą ozdobą Muzeum wojskowego w Warszawie.

Czy w wojskowej służbie czynnej, czy na cywilnych stanowiskach, czy na rodzinnym łanie pracują dziś rzesze weteranów syberyjskich dla Polski, za którą tęsknili tak długo. Oni rozumieją najlepiej słowa poety: „Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto cię stracił!“... A obok nich dorasta i młode pokolenie Sybiraków — owe tysiące dzieci polskich, co dzięki zabiegom polskich organizacyj wojskowych i szlachetnemu poparciu Japończyków wydostały się z owej strasznej krainy mogił i krzyżów i przybyły do Polski, której nigdy nie widziały dawniej, a która mimo to była im od samego początku Matką i Ojczyzną.

 Tekst jest [własnością publiczną](#) (**public domain**). Szczegóły licencji na stronie autora: [Józef Birkenmajer](#).

O tej publikacji cyfrowej

Ten e-book pochodzi z wolnej biblioteki internetowej [Wikiźródła](#)^[1]. Biblioteka ta, tworzona przez wolontariuszy, ma na celu stworzenie ogólnodostępnego zbioru różnorodnych publikacji: powieści, poezji, artykułów naukowych, itp.

Wersja źródłowa tego e-booka znajduje się na stronie: [Polska dywizja w tajgach Sybiru](#)

Książki z Wikiźródeł są dostępne bezpłatnie, począwszy od utworów nie podlegających pod prawo autorskie, poprzez takie, do których prawa już wygasły i kończąc na tych, opublikowanych na wolnej licencji. E-booki z Wikiźródeł mogą być wykorzystywane do dowolnych celów (także komercyjnie), na zasadach licencji [Creative Commons Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach wersja 3.0 Polska](#)^[2].

Wikiźródła wciąż poszukują nowych wolontariuszy. [Przyłącz się do nas!](#)^[3]

Możliwe, że podczas tworzenia tej książki popełnione zostały pewne błędy. Można je zgłaszać na [tej stronie](#)^[4].

W tworzeniu niniejszej książki uczestniczyli następujący wolontariusze:

- Wieralee

- Himiltruda
- Kuladam
- Wames

-
1. [↑ https://pl.wikisource.org](https://pl.wikisource.org)
 2. [↑ http://www.creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/pl](http://www.creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/pl)
 3. [↑ https://pl.wikisource.org/wiki/Wikiźródła:Pierwsze_kroki](https://pl.wikisource.org/wiki/Wikiźródła:Pierwsze_kroki)
 4. [↑ http://pl.wikisource.org/wiki/Wikisource:Skryptorium](http://pl.wikisource.org/wiki/Wikisource:Skryptorium)